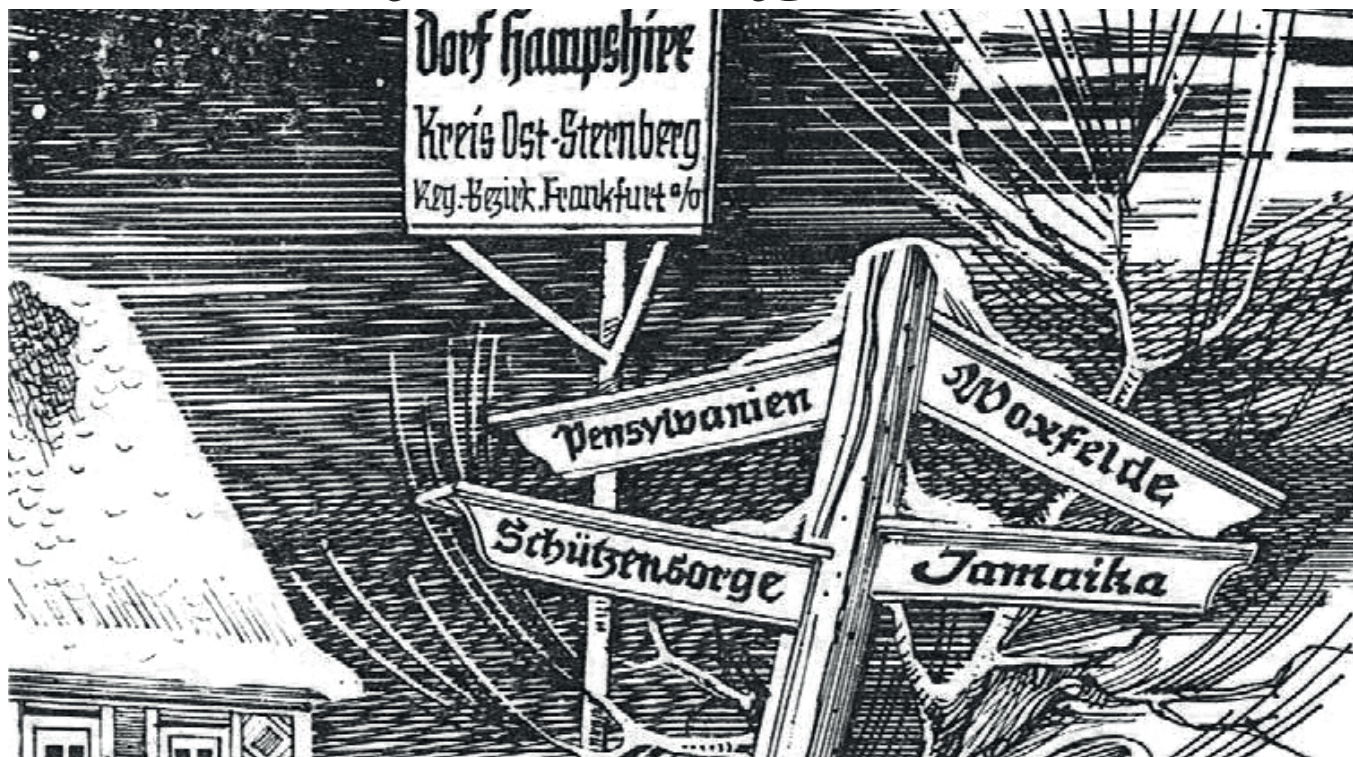


# GAZETA

## Warta

PERSPEKTYWY REGIONU (PRZYGRANICZNEGO)

## Czy istnieją polskie Łęgi Odrzańskie?



„Pozdrowienia z Nowej Ameryki” - pocztówka wg Ortnera

Łęgi Odrzańskie (Oderbruch) to niewielka kraina krajobrazowa na granicy polsko-niemieckiej. Jako zamieszkały polder rzeczny charakteryzuje się ona swoim szczególnym systemem wodnym; jego korzenie sięgają XVIII-wiecznej pruskiej kolonizacji wewnętrznej. System ten był na przestrzeni wieków rozwijany i optymalizowany wskutek wojen, katastrof i gwałtownych zmian politycznych – tak, iż dziś można mówić o bezprzykładnej „maszynie krajobrazowej”. W krajobrazie tym zwracają uwagę nadal dobrze widoczne struktury osadnictwa rybackiego i założenia wiosek kolonizatorów, jak również charakterystyczna otwartość społeczeństwa wiejskiego, które regularnie przyjmowało nowych przybyszów.

Wyrazem świadomości tu-tejszych mieszkańców jest fakt zorganizowania się gmin w

roku 2020 w formę współpracy sieciowej „Dziedzictwa Łęgów Odrzańskich”. Już w 2019 roku powiat złożył na zlecenie gmin wniosek o nadanie Znak Dziedzictwa Europejskiego, za pomocą którego ów krajobraz kulturowy pragnie zaistnieć w szerszej świadomości. Merytoryczną placówką koordynującą inicjatywę jest Oderbruch Museum Altranft. W ciągu ostatnich czterech lat udało się sporządzić wykaz 35 miejsc mających charakter dziedzictwa kulturowego, które wspólnie tworzą swoistą opowieść o krajobrazie. Pośród nich znajdują się przepompownie, kościoły, aleje, wytyczone trasy, izby pamięci i muzea. Wszystkie one mają swój wkład w przedsięwzięcie i prezentują się wspólnie.

Ale Łęgi Odrzańskie nie kończą się tak po prostu na granicy polsko-niemieckiej. Również po stronie polskiej istnieją wsie koloniza-

torów, a wiele starych miast i osad rybackich ma sporo historycznych cech wspólnych w tym krajobrazie. Do tego dochodzi teren Łęgów Warciańskich (Warthebruch) od południowego wschodu, który można rozumieć jako teren siostrzany dla Łęgów Odrzańskich. Co mogą opowiedzieć nam ludzie w tych miejscowościach? Jaką znają przeszłość, i jak rozwijała się historia tych ziem po II wojnie światowej? Od dawna już pośród inicjatorów przedsięwzięcia rodziło się życzenie pokonania horyzontu granicy i wspólnego kształtowania polsko-niemieckiego partnerstwa wokół wspólnego dziedzictwa.

Gazeta ta jest pierwszym krokiem w tym kierunku. Została ona opracowana podczas tygodniowej szkoły letniej studentów Hochschule für Nachhaltige Entwicklung Eberswalde, Fachhochschule Potsdam oraz ogromnego kręgu

osób i organizacji wspierających w polskim regionie Odry i Warty. Jako efekt towarzyszący powstały poszczególne elementy wystawy, które pokazane będą w muzeum w Altranft. Czas zadawania pytań, wypraw, tworzenia tekstów, redakcji i tworzenia gazety był bardzo krótki, nie pozostawiając nazbyt wiele czasu na sen. Radość z odkrywania nieznanego i rozmów z licznymi przyjaznymi i otwartymi ludźmi pomogła nam przetrwać ten tydzień. Życzymy Państwu przyjemnego poszukiwania śladów przeszłości, teraźniejszości – i mamy nadzieję, że nastąpi po nim jeszcze wiele spotkań i kolejnych wspólnych kroków.

*Przyjemnej lektury życzą  
uczestnicy Szkoły Letniej Komunikacja poprzez Krajobraz  
2020.*



# Rzeka łączy

Miejsca dziedzictwa kulturowego i przyrodniczego na wschodnim brzegu Odry



Michael Kurzwelly obok fontanny z rakiem w Moryniu.

Gdyby Odra potrafiła mówić to opowiedziałaby nam liczne historie w wielu językach. Z biegiem czasu stanowiła ona część różnych państw i stała się domem wielu grup etnicznych. Aktualnie przebiega tu granica między Polską i Niemcami. Czy naprawdę można podzielić region Odry, połączony długą wspólną historią? Jako Niemcy znamy Łęgi Odrzańskie po zachodniej stronie rzeki, ale jakie tajemnice skrywa jej wschodni brzeg?

Żeby je odkryć i tym samym odnaleźć wspólną przeszłość regionu Odry, zwiedzaliśmy poszczególne miejsca dziedzictwa kulturowego i przyrodniczego po stronie polskiej.

Michael Kurzwelly towarzyszył nam jako znawca tych terenów i jako tłumacz. Artysta pochodzi z Bonn, 30 lat temu przeprowadził się do Poznania, a dziś żyje na terenie polsko-niemieckiego pogranicza. On sam postrzega siebie jako mieszkańca obszaru położonego „pomiędzy”, w przestrzeni wolnej od granic. Od długiego czasu również artystycznie zajmuje się kwestiami przestrzeni życiowej, identyfikacji i konstrukcji rzeczywistości. W 1999 roku stworzył fikcyjne miasto Słubfurt, które łączy Słubice i Frankfurt nad Odrą. Michael pokazał nam niektóre miejsca wzdłuż Odry i Warty. W ten sposób przybliżył nam historię pol-

skiej strony tego regionu.

Rozpoczęliśmy naszą niewielką podróż w miejscu obok Kostrzyna, gdzie aktualnie bardzo aktywnie tworzona jest kultura: na festiwalu Pol'and'Rock gromadzi się od 1995 roku ponad pół miliona ludzi z całego świata, aby wspólnie świętować swoją miłość do muzyki. Impreza ta stanowi podziękowanie wszystkim mieszkańcom Polski, którzy co roku w ramach „Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy” współpracują przy zbiorce pieniędzy na rzecz sprzętu medycznego dla polskich szpitali. Ze względu na pandemię covid-19 w tym roku festiwal się nie odbył.

Dalej droga zaprowadziła nas w kierunku Sarbinowa. Mała wioska nazywała się kiedyś Zornsdorf i jest znana z dwóch miejsc o historycznym znaczeniu. Jedno miejsce to fort Sarbinowo (Fort Zornsdorf), jedna z czterech fortyfikacji artyleryjskich, zbudowanych w XIX wieku przez Prusaków, która miała służyć obronie twierdzy Kostrzyn (wówczas Küstrin). Od tamtego czasu miejsce to służyło jako obóz dla więźniów, jako obóz tymczasowy dla żołnierzy wracających z wojny, a później jako fabryka amunicji. Budowla jest zbudowana z jasnej cegły i robi duże wrażenie, mimo że została ona częściowo

zburzona podczas II wojny światowej. Miejsce za swoimi okrągłymi lukami opowiada historie różnych losów ludzkich.

Przejeżdżając przez Sarbinowo docieramy do niepozornej drogi polnej. Tylko jedna tablica informacyjna świadczy o bitwie pod Sarbinowem / Zornsdorf, która odbyła się w 1757 roku między Prusami i Rosją. Podczas wojny 7-letniej wojska Fryderyka Wielkiego i rosyjskiego generała Fermora stoczyły jedną z najkrwawszych bitew XVIII wieku, podczas której w ciągu jednego dnia straciło życie ponad 34.000 żołnierzy. Choć Prusy wygrały tę bitwę, olbrzymie straty po obu stronach nie stały w żadnej proporcji do strategicznego znaczenia tej bitwy. Dziś stojąc na wieży obserwacyjnej można oglądać krajobraz dawnego pola bitwy.

Jadąc dalej w kierunku Mieszkowic dojechaliśmy do miejscowości Chwarszczany. Znajduje się tam dobrze zachowana kaplica warowna z XIII wieku. Dawniej była ona częścią folwarku templariuszy. Przypadkowo spotkaliśmy tam Jörga von Ameln, który w związku ze swoją historią rodzinną interesuje się średniowieczem. Wpuścił nas do kaplicy, w której opowiedział nam historię folwarku, zachowanych w kaplicy fresków oraz

o poszukiwaniach krypt pod budowlą kościoła. Specyfiką kościoła są dwie wieże z otworami strzelniczymi.

Następnym przystankiem było miasto Moryń, położone przy brzegu pięknego jeziora, które otacza krajobraz moren czołowych z czasów lodowcowych. Istnieje wiele wersji legendy o wielkim raku, żyjącym jakoby w głębi jeziora. W centrum miasta znajduje się rzeźba raka. Miasto jest otoczone murem obronnym, który do dziś jest nie tylko w całości zachowany, ale można obejść go dookoła, ponieważ na zewnątrz murów nie ma zabudowań. Spacerowaliśmy szlakiem wzdłuż jeziora, po istniejącym tu geoparku. Jest tutaj zorganizowana wystawa zwierząt z epoki lodowcowej, odwzorowanych w naturalnej skali. W mieście istnieje dodatkowa wystawa o okresie lodowcowym, która powstała w ramach współpracy z miastem partnerskim Joachimsthal.

Ostatnią część pierwszego dnia w polskich Łęgach Odrzańskich poświęciliśmy obszarom przyrodniczym. Przejechaliśmy przez zarośniętą lasem i zachowującą naturalny charakter dolinę rzeki Słubii, która stanowi część Cedyńskiego Parku Krajobrazowego. Jechaliśmy wzdłuż szumiącej rzeki Słubii, która rozgałęzia się w lasach olchowych.

Na zakończenie naszej podróży rozkoszowaliśmy się widokami Parku Krajobrazowego Ujścia Warty. Jedynie niepozorny słup graniczny wskazuje na to, że po drugiej stronie rzeki znajduje się inne państwo. Po ostatnim spojrzeniu na gęsi odpoczywające przy brzegu rzeki udaliśmy się w powrotną drogę do Słoniska.



Widok na rozległe łągi Parku Narodowego.

## Ptasi raj, stworzony ręką człowieka

### Vogelschutz & Landnutzung im Überschwemmungsgebiet der Warthe

Już przed czterdziestu laty Łęgi Warciańskie zachwyliło młodego studenta biologii Konrada Wypychowskiego. Jako miłośnika ptaków okolica ta przyciągnęła go 25 lat później. Zajął się zawodowo ochroną tych terenów, będąc m.in. znacząco zaangażowanym w założenie Parku Narodowego „Ujście Warty” w 2001 roku. Tymczasem jest on jednym z dyrektorów par-

ków narodowych o najdłuższym stażu w Polsce.

Obejmujący około 8.000 ha Park Narodowy rozciąga się nad terenem ujścia Warty, gdzie rzeka ta pomimo XVIII-wiecznego systemu wałów nigdy nie została całkowicie ujarzmiona. Tereny chronione przed zalewaniami po drugiej stronie wałów nadawały się do zasiedlenia i wykorzystania rolniczego. Wewnątrz wałów

powstał natomiast jeden z najbardziej wartościowych terenów łęgowych i wypoczynkowych w Polsce, będący siedliskiem ponad 250 gatunków ptaków. Na terenie Parku Narodowego podejmowane są dziś próby połączenia ochrony środowiska, ochrony przeciwpowodziowej i wykorzystania rolniczego.

Szczególny charakter Łęgów Warciańskich zasadza się na

permanentnym zalewaniu terenu w miesiącach zimowych. Wraz z wycofywaniem się wody na wiosnę tereny te przejmują łąkowe gatunki łęgowe, aby wylęgać i wychowywać tu młode. Po skutecznym lęgu i o ile pozwala na to stan wody, tereny zielone są koszone, a następnie udostępniane pod wypas bydła i koni miejscowych hodowców. Taka forma ekstensywnego wykorzystania uniemożliwia zarastanie terenu. To z kolei jest korzystne dla ptaków, które lęgną się na ziemi.

Ten jedyny w swoim rodzaju ptasi świat przyciąga licznych turystów, zainteresowanych przyrodą, których nie odstrasza nieco dłuższy dojazd. Na miejscu tymczasem Park Narodowy od lat walczy o uznanie. Aby zyskać akceptację, kierownictwo stawia na edukację dotyczącą środowiska. Dzieci i młodzież leżą mu szczególnie na sercu, bowiem to spośród nich wywiodą się przyszłe generacje obrońców przyrody. Ale oczywiście park jest dostępny dla wszystkich.

## Roadtrip – Nowa Ameryka

### Legendarna historia krajobrazu

Przez szyby naszego autobusu podziwiamy krajobraz łęgów ujścia Warty. Razem z nami jedzie Błażej Kaczmarek, który prowadzi nas poprzez rozległe pejzaże. Stojący na skraju drogi drogowskaz pokazuje, że udajemy się na teren określany mianem Nowej Ameryki. Błażej Kaczmarek opowiada nam tymczasem legendarną historię tego regionu. W XVIII wieku ludzie pociągali odległą Amerykę Północną, gdzie stopniowo osiedlali się koloniści i pionierzy z Europy. Kiedy grupa ludzi poprosiła króla pruskiego Fryderyka II o zezwolenie na wyjazd, zaproponował im założenie „Nowej Ameryki” w okolicach ujścia Warty. Darowana ziemia i zwolnienie z płacenia podatków zachęcały rzesze ludzi do założenia swojego domostwa w tych okolicach. Również nazwy miejscowości miały przypominać o obietnicy króla. Jedziemy przez miejscowość Jamno, która pier-

wotnie nazywała się Jamaika; potem zdążamy w kierunku wsi Florida, choć ani na moment nie opuszczamy polskiego terytorium.

Zagospodarowanie okolic ujścia Warty okazało się ogromnym wyzwaniem dla nowych osadników, przybyłych w większości z terenów suchych, często z gór. Powodem był głównie regularnie podnoszący się poziom wody.

Bagniste tereny przecinały się krętymi ciekami. Na ich brzegach rosły trawy i szuwały. Płaski krajobraz jest ojczyzną wielu gatunków roślin i zwierząt. Podczas jazdy widzimy między innymi żurawie i bażanty. Przestrzeń ta stanowi krajobraz kulturowy, zdominowany przez pastwiska, na których wypasa się krowy.

Przy wjeździe na prom zatrzymujemy się nad Wartą; przeprawa oferowała niegdyś skrót do



Nieużywany prom na Warcie.

Witnicy, ale dziś prom stoi opuszczony przy jednym z brzegów. Nie mając przewoźnika, pozostaje od pewnego czasu zamurowany, tak iż droga prowadzi nas dalej wzdłuż rzeki poprzez soczystozielony krajobraz pełen pastwisk.

Pośród krajobrazów, sięgających daleko poza ujście Warty, widzimy stare, podupadające gospodarstwa i różnorodne formy kościołów, niegdyś ewangelickich, dziś

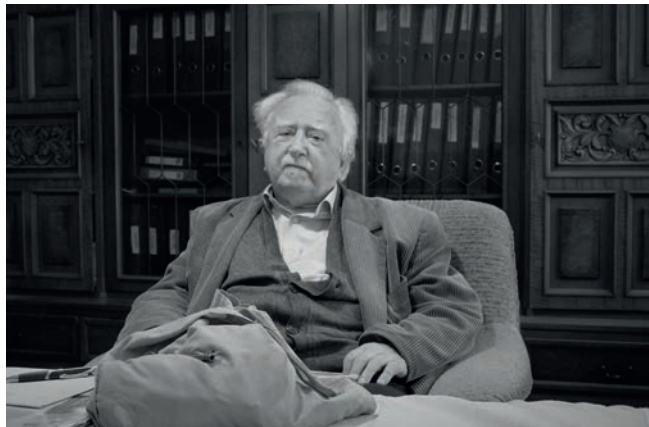
katolickich. Błażej Kaczmarek pokazuje nam jeden z tych budynków, stojący w Okszy – który do dziś zachował w całości oryginalne ściany szachulcowe.

Znów wsiadamy do auta i udajemy się w dalszą drogę. Aby doświadczyć krajobrazu w jego wyjątkowości, chętnie spędzilibyśmy tu kolejne dni, poruszając się najchętniej na rowerze lub pieszo.



# Z miłości do historii regionalnej

Z wizytą u Zbigniewa Czarnucha w Witnicy



Zbigniew Czarnuch z segregatorami pełnymi wspomnień.

Region Łęgów Warciańskich wokół Witnicy doświadczył przesunięcia granic państwowych, ponownych zasiedleń i nakładających się na siebie warstw różnych kultur. Przede wszystkim wydarzenia XX wieku – ruchy narodowe i wywołana przez Niemcy II wojna światowa – doprowadziły do ogromnych ruchów ludnościowych i częstokroć wielkiego cierpienia ludzkiego. 90-letni publicysta i pedagog Zbigniew Czarnuch pragnie przeciwdziałać związanemu z tymi zjawiskami narodowo-egoistycznemu myśleniu. Z tego powodu zgłębia on historię regionu i jego mieszkańców. Swą wiedzę chce przekazywać młodym ludziom, aby i oni zainteresowali

się przeszłością miejscowości, w których żyją, a także losami swych przodków, aby w ten sposób lepiej zrozumieć własną współczesność. Jako nastolatek Zbigniew Czarnuch mieszkał ze swoją rodziną w Witnicy, której jego ojciec był burmistrzem. Trzydzieści lat później powrócił do tej miejscowości. W latach 1990. zmieniło się jego wyobrażenie świata, on sam mówi o zmianie paradygmatu. „Chciałem wiedzieć, kto mieszkał w moim domu i kto siedział przy tym stole.” Zaczął rozmyślać nad prawami człowieka i nad rolą, którą każdy człowiek odgrywa w historii – poprzez podejmowane decyzje, swoje działanie, komunikację.

Czarnucha zajmuje kwestia, dlaczego wspólna polsko-niemiecka historia trafia na tak małe zainteresowanie. On sam studiował tę przeszłość na bazie wielu świadectw. Wcześniej zaczął też dokumentować swe badania. W centrum znajdują się historie indywidualne. Ponieważ ratusz spłonął wraz z archiwum, rozpoczął on zbieranie artefaktów minionych czasów. Można ich dziś doświadczyć przede wszystkim w założonym przez niego Parku Drogo-wskazów i Słupów Miłowych Cywilizacji oraz w Regionalnej Izbie Tradycji w Witnicy.

W trakcie naszej wizyty Zbigniew Czarnuch towarzyszył nam, jadąc na rowerze; chodzenie przychodzi mu już z niejakim trudem. Zrobił na nas wrażenie żywego kronikarza historii regionalnej, który pomimo dojrzałego wieku zaskoczył nas duchem i bardzo nowoczesnym pojmowaniem procesów społecznych. Fakt, że jego wiedza i wyniki badań są pożądane również poza Witnicą, poświadczają jego liczne publikacje. Wyjątkowa w tej kolekcji jest książka „Ujarzmienie rzeki: człowiek i woda w rejonie ujścia Warty”, która po raz pierwszy ujmuje ten region jako spójny krajobraz kulturowy.

## Browar Witnica



Bogaty w tradycję Browar Witnica

Browar Witnica to nieoczywista atrakcja, o której koniecznie trzeba wiedzieć!

Został założony już w 1848 roku i do dziś cieszy się sporą popularnością wśród mieszkańców Województwa Lubuskiego.

Można skorzystać z oprowadzania po browarze z przewodnikiem, które kończy degustacja różnych gatunków piw. Tym, którzy preferują degustację bardziej bezpośrednią, można polecić restaurację „Piwosz”. Znajduje się tuż przy browarze i jest to jego lokal własny, w którym obok piwa można spróbować pierogów i innych klasycznych potraw polskiej kuchni.

## Drogowskazy Historii

Park Drogowskazów w Witnicy to nieomalże muzeum plenerowe.

Park Drogowskazów w Witnicy to nieomalże muzeum plenerowe. Podobnie jak inne parki tak i ten zaprasza do spacerów i odpoczynku, ale ścieżki prowadzą przez minione czasy, zaś ławki stoją w różnych plenerach historycznych. Obiekty historii miejsc i czasów, które pełen empatii i ciekawości Zbigniew Czarnuch zebrał na przestrzeni lat, nie tylko wyznaczają różne fazy rozwoju techniki i gospodarki, historii politycznej i przemian kulturowych. Opowiadają one zarazem historie dobra i zła w historii miasta, otwierając przestrzeń osobistej refleksji. Powstaje w ten sposób korowód fragmentów, komentowanych po polsku i niemiecku, które poprzez swoją aranżację

i kontekstualizację wspólnie tworzą dzieło porozumienia. Prezentowana w parku kolekcja zawiera stare latarnie gazowe i turbiny wodne, kamienie młyńskie, maszty trakcyjne i maszyny parowe, fragment Muru Berlińskiego, słupki graniczne i kamienie przydrożne, a więc najróżniejsze eksponaty z przeróżnych epok, które aranżowane są wciąż na nowo, tworząc miejscowi powiązane tematycznie. Zbigniew Czarnuch zaprasza do własnych przemyśleń nad „małym pokojem” życia, którego każdy musi szukać i tworzyć go na własną rękę. Naszym osobistym centrum Parku Drogowskazów jest obiekt artystyczny jego

pomysłu, który przedstawia zarówno miejsca, z których przybyli dzisiejsi mieszkańcy Witnicy, jak i ci, w które ich zagnał los. Głęboko humanistyczna postawa Czarnucha wyraża się szczególnie wyraźnie w obiekcie, przypominającym skrzyżowanie dróg, który ukazuje bogactwo ludzkości, różne wartości, religie i decyzje, które każdy człowiek musi podejmować dzień w dzień. Szczególnym wydarzeniem tego dnia było zwieńczenie nieskutecznych wysiłków Zbigniewa Czarnucha, aby ponownie założyć nowo odrestaurowane koło łopatkowe przy byłym młynie wodnym – co nastąpiło dokładnie w czasie naszej wizyty.



Obiekt artystyczny na dosłownym rozstaju dróg w Parku Drogowskazów i Słupów Miłowych Cywilizacji w Witnicy.

## Regionalna Izba Tradycji w Witnicy

Pierwotnie izba mieszkalna, dziś izba pamięci.

Zbingniew Czarnuch wcześniej zaczął zbierać artefakty. Z początku zbiór był niewielki i mieścił się w jego domu. Z czasem powiększał się coraz bardziej. Potrzebne było miejsce do wyeksponowania kolekcji. Tylko wtedy możliwe jest, by jej doświadczyć – aby przedmioty zaczęły opowiadać swoją historię, i aby historia ta dała się usłyszeć. Takie miejsce znalazło się w starej willi fabrykanckiej w Witnicy, udało się ją także odrestaurować. Mieści się tu dziś także urząd stanu cywilnego oraz biblioteka.

Regionalna Izba Tradycji nie jest muzeum w klasycznym znaczeniu. To kolekcja obiektów z

minionych czasów – by dostrzec ich wartość, trzeba otworzyć się na rozmowę i odsłonić ich ukryte historie.

Ciężarki do sieci, zdjęcia ślubne, ordery, a nawet przetwory można odnaleźć w przestrzeniach wystawowych izby. Jednym z centralnych eksponatów kolekcji jest drewniana skrzynia. Zbingniew Czarnuch prezentuje tu okucia trumienne z pałacu w Tamsel (dzisiaj Dąbroszyn). Mówi, że każde muzeum powinno mieć skarby takie jak te. Gdy słucha się jego opowieści, trudno oprzeć się wrażeniu, że on sam stanowi jeden ze skarbów swojej kolekcji.



Ciężarki rybackie jako świadectwo lokalnej historii rybactwa w Regionalnej Izbie Tradycji w Witnicy.

## Lapidarium w Słońsku

Błażej Kaczmarek gromadzi od ponad czterdziestu lat płyty nagrobne w miejscowym lapidarium.



Kamień nagrobny Otto Rubowa, byłego burmistrza Sonnenburgu (obecnie Słońsk). Przyczynił się on do powstania tu terenów przemysłowych, połączeń kolejowych, brukowanych ulic, a także parków i terenów zielonych.

„Wydały mi się samotne, więc zgromadziłem je w jednym miejscu“, wspomina pierwsze zebrane płyty nagrobne swojego lapidarium Błażej Kaczmarek.

Zaraz po przyjeździe do Słońska pan Kaczmarek udał się na rozpoznanie swojego nowego miejsca zamieszkania. Czytał dokumenty w archiwach,



Z wizytą w ratuszu. Pani Łopatka, zastępczyni burmistrza, mówi po niemiecku i od trzynastu lat mieszka w Witnicy.

## Wizyta w ratuszu

Gmina Witnica w Łęgach Warciańskich

Razem z naszym tłumaczem Robertem Piotrowskim i panem Kaczmakiem przekraczamy próg ratusza w Witnicy, aby spotkać się z burmistrzem gminy, urzędującym tu od 2014 roku. Pan Dariusz Edward Jaworski nie może się z nami spotkać, podejmuje nas więc pani Małgorzata Łopatka, która jako jego zastępczyni jest gotowa na rozmowę. Dowiadujemy się, iż Witnica jako część regionu przygranicznego historycznej Nowej Marchii zaangażowana jest w szereg projektów partnerskich z gminami niemieckimi. Żywa wymiana międzynarodowa również na poziomie urzędowym od dawna już stanowi stały element dnia codziennego. Pomaga on w wymianie młodzieży szkolnej i innych projektach, które łączą obie strony, zazwyczaj w ra-

mach programu Interreg. Obok poprawienia oferty edukacyjnej gmina koncentruje się na budowie atrakcyjnych mieszkań komunalnych oraz nowoczesnych obiektów sportowych, aby przeciwdziałać przyspieszonemu odpływowi ludności do miast. Zakończonym już projektem jest Skate-Park, który ma uatrakcyjnić „sentymentalną strefę” Parku Drogowskazów dla docelowej grupy młodzieżowej. Życzeniem pozostaje budowa dużej skoczni narciarskiej na wzór tej istniejącej w Bad Freienwalde. Gmina ma tym samym nadzieję na zwiększenie atrakcyjności Witnicy dla swoich mieszkańców oraz dla branży turystycznej. Poszukiwany jest też inwestor, który byłby zainteresowany zakupem pałacu w Dąbroszynie, który stanowi miejsce najatrakcyjniejsze pod kątem historycznym.

zbierał informacje i badał samą miejscowość. W trakcie swoich peregrinacji odkrył pojedyncze płyty nagrobne. Zebrał je w jednym miejscu, inicjując słońskie lapidarium. Od tamtej pory dba o nie – już od ponad czterdziestu lat.

Lapidarium w Słońsku znajduje się nieco na uboczu, na byłym cmentarzu ewangelickim. Znajdują się tu płyty, w tym również kamienie nagrobne z tej miejscowości. Płyty ustawiane są na zdobionych słupkach, przypominających drewniane pnie drzew, nazywane „drzewami życia”. Wyznanie i pochodzenie osoby zmarłej nie odgrywa żadnej roli.

Zgromadzenie płyt częściowo silnie kontrastuje z ich pierwotną historią. Można przyjąć, że niektóre z nich po II wojnie światowej z powodu swych „niemieckich korzeni” zostały usunięte z cmentarzy.

Z jednej strony takie działanie miało charakter symboliczny, z drugiej brakowało wówczas w regionie materiałów budowlanych. Płyty lub fragmenty kamieni nagrobnych były więc używane do budowy murów i budynków. Płyty te zmieniały swoje miejsce również w wyniku likwidacji grobów z powodów finansowych.

Prywatne znaleziska mieszkańców do dziś powiększają lapidarium. Członkowie rodzin zmarłych odwiedzają miejsce, by ich uczcić i wspominać.

Błażej Kaczmarek wciąż troszczy się o lapidarium, mając wsparcie innych mieszkańców i władz komunalnych. Tworzy wspólną świadomość historyczną wśród członków wspólnoty.



## „Sukces i porażka - nie myślę takimi kategoriami“

**Siła przetrwania pozwala zachować wartościowe krajobrazy na skraju Łęgów Odrzańskich.**

Na terenie Muzeum Łąki w Owszarach jest wiele do odkrycia. Z parkingu wchodzi się przez furtkę na podwórze. Owce bczą zza ogrodzenia, zapach siana wisi w powietrzu. Jeden z kątów podwórza jest przytulnie przystrojony wplecionymi tipi i tunelami, które tworzą wierzby. Kot ostrożnie zagląda do zagrody dla owiec – z pewnością w poszukiwaniu myszy.

Pośród tej idylli stoi dumnie Ewa Drewniak z psem pasterskim u boku. Zioła fascynowały ją już w dzieciństwie, i już wtedy marzyła o własnym sadzie owocowym.

Marzenie to Ewa spełniła w Muzeum Łąki – placówce organizacji pozarządowej „Klub Przyrodników”. W latach 1990. utworzenie organizacji w takiej strukturze z zamiarem pracy na rzecz ochrony przyrody było w Polsce dość niezwykle i szalone. W tym okresie wiele państwowych zakładów rolniczych było zamkniętych. Na skraju Łęgów Odrzańskich pojawiła się możliwość przejścia takiego gospodarstwa wraz z podupadłą

infrastrukturą budowlaną oraz terenem o powierzchni 6.000 ha. Stowarzyszenie pozyskało z tej powierzchni na własność 30 ha cennych muraw kserotermicznych. Od 17 lat Ewa jest członkinią tej organizacji; z wielkim zaangażowaniem uczestniczyła w renowacji zabudowań muzeum. Wspólna odbudowa wymagała wiele wysiłku, jednak dziś miejsce ma wiele do zaoferowania.

Stado liczące 170 owiec wrzósówek i 20 kóz zapewnia zachowanie okolicznych muraw. Mało wymagające zwierzęta dopasowują się do ubogich miejsc, utrzymując krótki stan traw i uniemożliwiają, by z rosnących pojedynczo drzewek powstał las. Do muzeum należy ścieżka edukacyjna o długości około dwóch kilometrów, prowadząca poprzez krajobraz rzadkich muraw. Na jej początku znajduje się mała szkółka leśna ze starymi odmianami drzew owocowych. Ewa odnalazła „drzewa pierwotne” na pobliskim terenie, a także w niemieckich ogródkach; wciąż poszukuje kolejnych. W



*Muzeum Łąki od frontu.*

jednym z budynków starego gospodarstwa odwiedzający znajdą wystawę, zaś na terenie zewnętrznym niewielki ogród botaniczny – obecnie wskutek suszy wzbudza on współczucie. W jednym z kolejnych projektów ma on być dopasowany do efektów postępującej zmiany klimatu. Praktyczna edukacja na temat środowiska odbywa się w trakcie kursów, warsztatów i podczas imprez na terenie muzeum. Z wewnętrznym spo-

kojem Ewa Drewniak z ufnością spogląda w przyszłość. Wprawdzie Muzeum Łąki przynosi „niewielki prestiż, ale za to ogromny zysk osobisty”.

## Muzeum walczące na dwóch frontach

**Dziedzictwo twierdzy Kostrzyn**



*Pozostałości Kościoła Mariackiego w kostrzyńskim starym mieście.*

Wkraczając na teren twierdzy Kostrzyn można odnieść wrażenie, że to park. Idąc dalej napotyka się jednak wybrukowane ulice, zniszczone chodniki, szłydy uliczne i – zarośnięte drzewami i krzakami – częściowo zachowane mury i schody do budynków. Pomiedzy nimi przestrzeń porośnięta trawą. Wszystko to sprawia wrażenie dziwności,

osobliwości. Co tu się wydarzyło?

Twierdza Küstrin (obecnie Kostrzyn) została zbudowana w XVI wieku przez margrabiego Johanna von Brandenburg-Küstrin, który wówczas władał Nową Marchią i tu kazał wybudować swoją rezydencję. Twierdza pozostała w rękach brandenbursko-pruskich, wewnątrz murów twierdzy

wyrosło stare miasto dzisiejszego Kostrzyna. Zostało ono niemal całkowicie zniszczone w wyniku gwałtownych działań wojennych pod koniec II wojny światowej. Pozostałości pruskiego pałacu zostały w latach 1960. zrównane z ziemią. Dopiero w latach 1990. uprzątnięto wysoką na metr warstwę gruzu, pokrywającą pozostałości miasta. W ten sposób powstał „park osobliwości”, jak teren ten dziś jest nazywany przez Kostrzynian.

Od 2008 roku na terenie byłego bastionu twierdzy znajduje się muzeum, które zajmuje się przede wszystkim jego historią militarną. Ale walczy ono jednocześnie na dwóch frontach. Choć muzeum stanowi wizytówkę miasta Kostrzyn, przyciągając licznych turystów międzynarodowych, brakuje mu środków. Środki finansowe nie starczą obecnie ani na odrestaurowanie części twierdzy ani na powiększenie wystawy, albowiem projekty te dla miasta są zbyt duże, dla

urzędów centralnych z kolei ich skala jest nazbyt mała. Pozyskiwanie środków okazuje się nie lada wyzwaniem.

Drugim dużym problemem okazuje się historia twierdzy i samego regionu. Władcy brandenbursko-pruscy odcisnęli na polskiej historii silnie negatywne piętno. Z tego powodu poczynania muzeum naznaczone są ostrożnością w przekazywaniu zobiektywizowanego obrazu. Z racji faktu, iż mieszkańcy Kostrzyna dopiero po zakończeniu II wojny światowej zasiedlili te tereny, historia twierdzy nie jest traktowana jako własna. Poprzez różnorodną ofertę edukacyjną muzeum identyfikuje młode pokolenie z twierdzą, tak by mogło ono uznać historię jej i starego miasta w dzisiejszym Kostrzynie za własną.



# O poszukiwaniu tożsamości w mieście przygranicznym

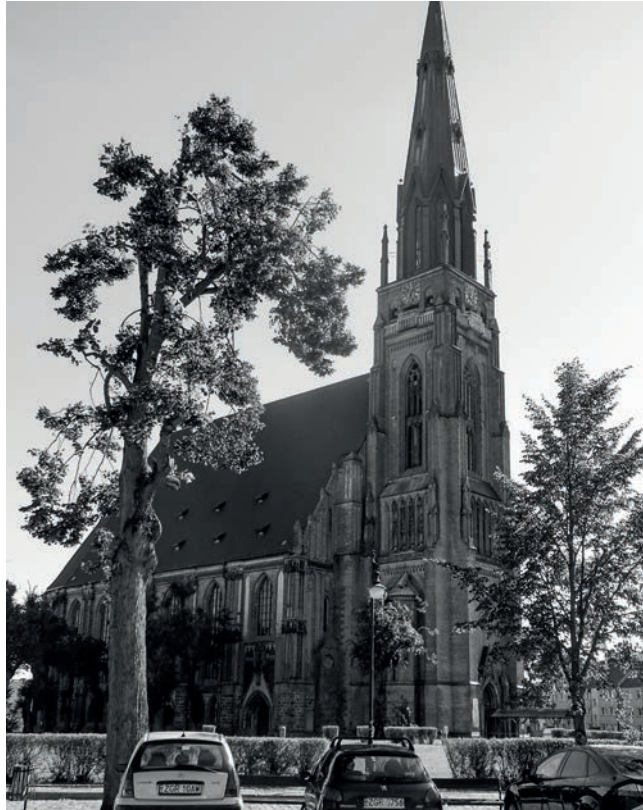
Polskie miasto Chojna i jego niemieckie dziedzictwo

Chojna naznaczona jest zmienną historią: do 1945 roku leżała w Niemczech, będąc stolicą Nowej Marchii, od końca II wojny światowej i związanym z nim przesunięciem granic miasto położone jest w Polsce. Nową granicę pomiędzy Polską Rzeczpospolitą Ludową i Niemiecką Republiką Demokratyczną do 1991 roku można było przekraczać tylko za specjalnym zezwoleniem. Dopiero po wstąpieniu Polski do Unii Europejskiej w 2004 roku i traktatu z Schengen w 2008 roku otworzyły się nowe możliwości w kreowaniu stosunków sąsiedzkich.

Polskie i niemieckie organizacje kulturalne nawiązują stosunki partnerskie. Wciąż wzrasta oferta dwujęzycznych imprez kulturalnych. Znacznie częstsze są jednak codzienne spotkania. Niemcy przyjeżdżają na korzystne cenowo zakupy do Polski i na odwrót, Polacy odwiedzają Niemcy. Pięć restauracji i ponad dziesięć pubów w Chojnie – liczba spora jak na siedmiotysięczne miasto – oferują sporo miejsca na zbliżenie polsko-niemieckie. I kto by pomyślał, że droga do pracy z Chojny do Szczecina jest krótsza, jeśli pojechać przez Niemcy?

Jednocześnie w momencie, kiedy granica była otwierana, po obu stronach była też spora rezerwa. Wielkopowierzchniowy wykup terenów polskich przez Niemców czy utrata miejsc pracy w Niemczech na rzecz pracowników z Polski stanowiły obawy, które z biegiem czasu okazały się bezpodstawne.

Sceptyczny stosunek do niemieckiej historii Chojny jednak w większości pozostał. Stabuizowana po II wojnie światowej,



*Przykład udanej współpracy polsko-niemieckiej: odbudowa Kościoła Narodzenia Najświętszej Marii Panny w Chojnie. Przyszłe wykorzystanie nie jest jeszcze jasne.*

dopiero przed około dziesięciu laty stała się przedmiotem opracowania. Ważnym elementem tego procesu jest Stowarzyszenie „Terra Incognita”, które regularnie wydaje m.in. publikacje takie jak roczniki i oferuje zajęcia pozaszkolne dla młodzieży.

„Przyjmuje się, że identyfikacja z regionem zaczyna się dopiero od trzeciego pokolenia”, mówi Robert Ryss, członek Stowarzyszenia. „Niemiecka przeszłość stanowi i naszą historię”, motywuje swoje zaangażowanie, któ-

rym chciałby przyczynić się do odnalezienia tożsamości przez dzisiejszych mieszkańców miasta.

W naszej rozmowie z nim dowiedzieliśmy się wiele o historii miasta przygranicznego w szczególnej przestrzeni kulturowej. Przestrzeń ta jest przedzielona granicą polityczną, ale spotkania między ludźmi oraz aktywności takie jak te, które organizuje „Terra Incognita”, pozwalają na wytworzenie nowej tożsamości tego miejsca i stopniowe zanikanie granicy.

## Nieznana kraina?

Stowarzyszenie „Terra Incognita” na tropie dziedzictwa kulturowego w Chojnie

Urodzony w Lublinie, w roku 1980 Robert Ryss przyjechał na wystawę do Chojny. Tam przez kolejne trzydzieści lat był redaktorem naczelnym miejscowej gazety „Gazeta Chojńska”. Dwa wydarzenia spowodowały jego zainteresowanie historią



*Robert Ryss na wieży Kościoła Mariackiego w Chojnie.*

polsko-niemieckiego regionu przygranicznego: starszy chojniczanin przekazał mu zbiór tekstów, w których byli niemieccy mieszkańcy opisywali swoje wspomnienia. Robert Ryss spowodował ich przetłumaczenie na język polski i publikację. Zainteresowanie wśród czytelników było bardzo duże, a teksty do dziś są czytane w szkołach. Drugim wydarzeniem był nieoczekiwany odzew na jego artykuł, dotyczący bitwy pod Cedynią. Artykuł ten poddawał w wątpliwość, czy bitwa ta w ogóle miała miejsce. Pośród czytelników od Frankfurtu nad Odrą po Szczecin rozgorzała dyskusja pełna kontrowersji, dotycząca miejsca i znaczenia bitwy dla polskiej historii. Dla części uczestników debata ta stanowiła okazję, by w 2009 roku założyć Stowarzyszenie „Terra Incognita”, którego Robert Ryss jest członkiem od jego powstania. Stowarzyszenie zajmuje się do dziś historią miasta Chojna i jego znaczeniem dla historycznej Nowej Marchii. Szczególny nacisk kładziony jest na dziedzictwo niemieckie i żydowskie. Teksty dotyczące historii miasta i regionu, początkowo zamieszczane w rocznikach, z czasem przybrały też postać książkową. Stowarzyszenie organizuje również ofertę zajęć pozaszkolnych dla młodzieży oraz koncerty. Dziś organizacja zrzesza trzydziestu członków, prowadzących poszczególne projekty z wielką pasją.

## Mur obronny w Chojnie

Od XIII do XVII wieku Chojnę otaczał mur obronny z trzema bramami. Dwie z nich zachowały się do dziś – Brama Świecka (niegdyś: Schwedter Tor) oraz Brama Barnkowska (niegdyś: Bernikower Tor). Mur chronił niegdyś miasto przed atakami, dziś powoli znika. Niektóre z zachowanych fragmentów są odrestaurowywane. Pierwotnie stanowił on ostoję miasta, dziś jest stabilny i jednocześnie podatny na zniszczenie.



# Żywa historia

Śladami II wojny światowej nad Odrą



Michał Dworczyk w muzeum nieopodal Starych Łysogórek.

Podczas II wojny światowej ziemie nadodrzańskie były miejscem licznych walk. Później stworzono tu miejsca „pamięci narodowej”. Ekspertem i ich opiekunem jest Michał Dworczyk, którego spotkaliśmy przed ratuszem w Mieszkowicach.

Przed II wojną światową, kiedy Mieszkowice były częścią Rzeszy Niemieckiej, miasto nazywało się Bärwalde. Nazwa pochodzi od imienia władcy „Albrecht der Bär” – Albrechta Niedźwiedzia z dynastii askańskiej. Jego pomnik stał na rynku przed ratuszem. Kiedy Bärwalde stało się polskim miastem, nie tylko zmieniono jego nazwę, ale wymieniono też postać na cokole. Dzisiaj znajduje się tam statua piastowskiego księcia Mieszka I.

Michał Dworczyk jest pracownikiem Urzędu Miasta oraz dyrektorem dwóch muzeów i kilku miejsc pamięci blisko Mieszkowic. Urodził się on i wychował w Mieszkowicach, potem studiował historię w Szczecinie. Kiedy Urząd Miejski w Mieszkowicach szukał wykwalifikowanego historyka na dyrektora muzeum, Dworczyk wrócił do rodzinnego miasta. Z dużą pasją zaczął odnawiać muzeum w Gozdowicach i zbudował nowe muzeum w Starych Łysogórkach. Na początku naszego spotkania przedstawił nam swoje Stowarzyszenie „Wokół starych legend i pocztówek”.

Wspólnie z władzami miasta planuje ono postawić tablice informacyjne na terenie całego starego miasta, które miałyby przedstawiać stare widoki z pocztówek w miejscach ich powstania. QR-Kody mają kierować zwiedzających do dalszych informacji. Według niego to współczesna alternatywa w stosunku do dotychczasowych tablic, które przeciążone są długimi tekstami. Tablice mają powstać w całym mieście i pomóc w jego rewitalizacji.

Potem Michał pokazał nam muzeum w Gozdowicach, które opowiada o przekroczeniu Odry przy pomocy saperów armii polskiej pod koniec II wojny światowej. W 1945 roku wojska niemieckie wysadziły w powietrze wszystkie mosty nad Odrą, aby zahamować zbliżające się wojska radzieckie. Związek Radziecki wysłał saperów wojsk polskich, którzy działali pod ich dowództwem. Ich zadaniem była budowa mostów pontonowych przez Odrę. Michał opowiadał, iż kiedy armia radziecka zajęła wschodnie ziemie polskie, wymusiła ona decyzję na polskich żołnierzach: albo będą oni służyli pod dowództwem radzieckim, albo zostaną zesłani do łagrów na Syberię. Obok muzeum w Gozdowicach powstał duży pomnik poświęcony tym saperom. Michał Dworczyk nie tylko kieruje muzeami za pomocą swoich dwóch współpracowników,

ale opiekuje się nimi również jako historyk i kurator, pozyskuje także zbiory. Wiele eksponatów – jak pozostałości broni, uniformy i inne militaria – pochodzi od różnych stowarzyszeń i osób prywatnych z regionu. To nie tylko ogromna pomoc, wypełniająca lukę brakujących środków finansowych na poszerzenie kolekcji, ale również element wiążący mieszkańców regionu. Dla Michała liczy się przede wszystkim współpraca i sieciowanie: „Ludzie mogą się uczyć nawzajem, jeżeli są otwarci i akceptują kompromisy”. Muzeum w Starych Łysogórkach jest szczególną pasją Michała Dworczyka. Kiedy w 2016 roku przyjął stanowisko dyrektora muzeum, budynek znajdował się w fatalnym stanie. Dzięki jego zaangażowaniu można już zwiedzać kilka wystaw na trzech piętrach. Na parterze dowiedzieliśmy się o historii miejsca pamięci w Starych Łysogórkach. Poza tym można znaleźć tu wiele eksponatów z okresu II wojny światowej, szczególnie z jej ostatniego okresu.

Wiele z tych obiektów zdobył sam Dworczyk. Wiedza i doświadczenie historii są jego szczególną pasją. Można otworzyć witryny, aby dotknąć i oglądać poszczególne obiekty. Pomieszczenia na piętrze służą do wystaw czasowych. W piwnicy znajdują się obiekty historyczne z regionu, pocztówki,

obrazy i przedmioty codziennego użytku. W przyszłości ma tu powstać wystawa, poświęcona historii Mieszkowic. Bardzo nas poruszyła ekspozycja w ostatnim pomieszczeniu. Znalazły się tu stare plakaty z cmentarza wojskowego w Starych Łysogórkach, zawierające imię, nazwisko i rok śmierci danego żołnierza. Wypełniają one całą ścianę. Zostały wymienione, gdy żelbetonowe krzyże były już w złym stanie technicznym. To miejsce pamięci narodowej dla zmarłych żołnierzy znajduje się w bezpośrednim sąsiedztwie muzeum. Tu zostały pochowane ciała polskich żołnierzy, który stracili życie podczas przekraczania Odry. Michał Dworczyk z całą pasją zajmuje się przekazywaniem wiedzy o historii regionalnej. Bardzo go cieszy, kiedy jego wystawy przyciągają widzów z całej Polski. Ale nie tylko przekazywanie wiedzy o przeszłości leży mu na sercu: „Krajobraz nie jest własnością nikogo, tylko się o nim opowiada w ciągle zmieniający się sposób”.

W tej chwili region ma szansę na taką nową narrację. Przez most koło Siekier, który nie był używany przez ponad pięćdziesiąt lat, powstaje szlak rowerowy. Niedługo rowerzyści z Polski i Niemiec będą mogli odkrywać rowerami ten historycznie bogaty region.



# Rzeczpospolita Ptasia w Słońsku

**Izabel Engel ze stowarzyszenia „Przyjaciół Słońska” od wielu lat zaangażuje się dla świata ptaków na terenach ujścia Warty**

Demokratyczna Rzeczpospolita Ptasia w Łęgach Warciańskich jest jedynym w swoim rodzaju terenem w Polsce, który został powołany do życia przez Towarzystwo Przyjaciół Słońska, wyjaśnia Izabela Engel. Zaangażowana członkini stowarzyszenia zajmowała się swego czasu izbą pamięci w tej miejscowości. Posiadająca dyplom leśniczego prowadzi dziś również własną informację turystyczną z możliwością noclegu, która położona jest tuż na granicy Rzeczpospolitej. Oferuje ona odwiedzającym przegląd występujących tu ptaków, ale również innych atrakcji, które można znaleźć w okolicach. Towarzystwo Przyjaciół Słońska istnieje od około 20 lat i ma około 30 członków. Już w 2009 roku projekt wygrał konkurs EDEN na najciekawszy cel turystyczny w europejskich terenach chronionych. Możliwe jest otrzymanie paszportu, w którym przy każdej kolejnej wizycie wbijany jest stempel z wizerunkiem aktualnego „ptaka roku”. Ów ptak wybierany jest co roku na walnym zebraniu członków stowarzyszenia, a także obywateli republiki, posiadających paszport. Jego wybór następuje spośród około 280 gatunków ptaków, bytujących w tej okolicy. W tym roku jest to zimorodek.

## Pałac Dąbroszyn scena ze zmiennymi aktorami

Park częściowo zarósł, zniknęły osie widokowe i pawilony, fasada czeka na nowy tynk. Całe założenie pałacowe w Dąbroszynie emanuje jednak niezwykłą mocą. Wybudowane przez Hansa Adama von Schöninga w XVII stuleciu regularnie stawało się miejscem wydarzeń historycznych, czy to w czasie spłądowania przez armię rosyjską tuż przed bitwą pod Zorndorf, czy to w trakcie wizyt króla pruskiego Fryderyka II u Luise Eleonore von Wreche – w czasach, gdy po ścieżki jego przyjaciela Hansa Hermanna Kattego przyszły władca Prus musiał jeszcze przebywać w położonej nieopodal kostrzyńskiej twierdzy. Miejscem literackim Dąbroszyn stał się za sprawą Theodora Fontanego i jego „Wędrówek przez Marchię Brandenburską. Krainę Odry”. Dzięki korzystnej komunikacji kolejowej miejsce to długo pozostało atrakcyjnym



*Jeden ze słupów granicznych, wyznaczających terytorium Rzeczpospolitej Ptasiej.*

W sumie Rzeczpospolita liczy ponad 3.400 obywateli, którzy poprzez dołączenie do grona posiadaczy paszportów przyczyniają się do ochrony i zachowania świata ptaków. Niektóre spośród osób szczególnie zaangażowanych przyjmują na siebie zobowiązanie własnych ambasad, wskutek czego ptasia republika zdobywa rozgłos poza swoimi granicami. W 2010 roku we współpracy z gminami Słońsk i Górzycą oraz Nadleśnictwem Ośno Lubuskie zostały założone pierwsze tra-

sy, poświęcone poszczególnym gatunkom ptactwa. Wzdłuż nich możliwa jest ich uważna obserwacja. Ścieżki te są łatwo dostępne na piechotę, na rowerze lub kajakiem. Prowadzą one przez bogate w wodę krajobrazy łąk i pastwisk przy granicach Parku Narodowego „Ujście Warty”. Stowarzyszenie podejmuje się łączenia zachowania schedy kulturowej z ochroną środowiska, a także utrzymywania bogactwa świata ptaków u ujścia Warty.

## Młyn w Słońsku

Wybudowany w XIX wieku młyn jest ostatnim tak dobrze zachowanym i w pełni wyposażonym młynem wodnym w Województwie Lubuskim. Pierwotnie napędzany był parą. Ówczesny burmistrz Otto Rubow (1892-1924) doprowadził do wykorzystania energii wodnej z rzeki Lenze (obecnie Lenka).

Młyn prowadzony był przez ponad pięćdziesiąt lat przez Edwarda Goworko, aż do jego śmierci w 2011 roku. Dla miejscowych piekarzy i gospodarzy, którzy sami wypiekali chleb, miał on kapitalne znaczenie. W budynku o ogromnej wartości historycznej możliwa była produkcja do 5.000 t mąki rocznie. Wytwarzany prąd służył jeszcze po wojnie do oświetlania miejscowości. Tymczasem, od około ośmiu lat, młyn nie wytwarza już mąki. Budynek używany bywa okazjonalnie podczas warsztatów oraz na potrzeby



*Młyn w Słońsku.*

fotografii ślubnej.

Aby uchronić młyn przed upadkiem kupił go Dariusz Matkowski, zakładając w sierpniu 2015 roku Fundację „Przy młynie”. Celem Fundacji było odtworzenie i zachowanie pierwotnego piękna i wyjątkowości młyna. Motywacja właściciela wynika z czasów młodości, kiedy odwiedzał młyn z dziadkiem. Tak powstała więc z miejscem. Dariusz Matkowski jest właścicielem gospodarstwa rolnego, zajmuje się hodowlą bydła mięsnego i mlecznego w Słońsku i okolicy. Poza tym bydło pomaga w zachowaniu otwartych przestrzeni w krajobrazie Parku Narodowego „Ujście Warty”. W bliskiej przyszłości ma tu powstać – o ile to możliwe, w partnerstwie ze stroną niemiecką – restauracja wraz z hotelem w budynku obok. Przebudowa nie powinna w żaden sposób wpłynąć na oryginalne wyposażenie, maszyny i klimat starego młyna.



*Pałac w Dąbroszynie – między upadkiem i nadzieją.*

# Muzeum Martyrologii

**Muzeum w Słońsku przypomina o jednym z pierwszych obozów koncentracyjnych narodowych socjalistów.**

Otwarte w 2012 roku po gruntownej modernizacji, muzeum przypomina o ciężkim więzieniu Sonnenburg. Dominika Piotrowska-Kuipers jest dyrektorką Muzeum Martyrologii w Słońsku. Poinformowała nas o jego historii i swoich zadaniach.

W 1832 roku niedaleko ujścia Warty założono ciężkie więzienie, ze względu na odległe położenie i utrudnioną ucieczkę przez bagniste tereny. Wiele razy je powiększano, tak iż z czasem stało się ono ważnym miejscem pracy w ówczesnym Sonnenburgu. Warunki higieniczne ciężkiego więzienia były jednak tak fatalne, że w 1931 roku zostało ono zamknięte.

akcji „Noc i mgła”. Przed wkroczeniem Armii Czerwonej padł rozkaz likwidacji więzienia. 819 jeńców zostało rozstrzelanych. Przeżyły jedynie cztery osoby. Muzeum Martyrologii przypomina te wydarzenia od 1974 roku, od 2012 roku w ramach utworzonej na nowo wystawy multimedialnej. Dodatkowa oferta, jak np. międzynarodowe warsztaty i zajęcia edukacyjne dla polskich i niemieckich uczniów, powoduje, iż kolektywna świadomość historyczna pozostaje zachowana. Kierowniczka Muzeum pogłębia współpracę i wymianę z innymi miejscami pamięci. Wraz z Gedenkstätte Seelower Höhen na skraju Łęgów Odrzańskich taka wy-



*Muzeum Martyrologii w Słońsku.*

Fakt ten doprowadził do niepokojów wśród społeczeństwa, niezadowolonego z braku możliwości zarobkowania. Narodowi socjaliści wykorzystali te nastroje. W 1933 roku ciężkie więzienie, „piekło tortur Sonnenburg”, stało się jednym z pierwszych obozów koncentracyjnych reżimu narodowosocjalistycznego. Aż do jego likwidacji przez Armię Czerwoną osadzano tam polskich członków ruchu oporu, a także opozycjonistów z Europy zachodniej, pojmanych w trakcie

miana już funkcjonuje.

Utworzono także cmentarz dla pomordowanych jeńców wraz z pomnikiem. Muzeum zachęca do wizyty w tym miejscu, by otrzymać pełny obraz. Dodatkowo społeczność Słońska przypomina z końcem stycznia tą straszną masakrę w formie publicznie obchodzonego dnia pamięci.



*Kościół Joannitów w Słońsku z nowym dachem według projektu Schinkela.*

## Zakon Joannitów w Słońsku

**Jak zakon wpłynął na całe miasto, a zaangażowanie jednej kobiety doprowadziło do powstania izby tradycji.**

Urodzony w Słońsku Henryk Radowski z pasją opowiada o historii swojej ojczyzny. Prowadzi izbę tradycji o nazwie Wystawa Pamiątek Regionalnych, jest także Prezydentem Rzeczypospolitej Ptasiej. Dzieli się też z nami swoją wiedzą o instytucjach w mieście.

Rozpoczęta w 1474 roku budowa kościoła została zakończona w roku 1522, kiedy to ukończono sklepienie. Był on używany przez zakon Joannitów, który odegrał w historii Sonnenburga i później Słońska niepoślednią rolę. W latach 1652-1657 wielkim mistrzem zakonu był Moritz von Nassau. Przyczynił się on do rozwoju miasta, np. ruina zamku została przebudowana na pałac z ponad 20-metrową salą rycerską; Sonnenburg otrzymał też szpital prowadzony przez Joannitów.

W 1945 roku mieszkańcy Sonnenburga musieli opuścić rodzinne miasto; do Słońska przybyła ludność ze wschodnich terenów Polski. Szybko wstawiła się za zachowaniem kościoła. Wraz ze swoim zaangażowaniem przejęli odpowiedzialność za schedę kulturową miasta. Dziś społeczność chciałaby powrócić do dorocznie organizowanych „Morycjad”, upamiętniając tym samym bogatą historię Sonnenburga. Święta te odbywały się w latach 1930. do wojny. Dopiero około roku 2000 zostały ponownie powołane do życia.

W trakcie prac porządkowych w wieży dzwoniczej dziadek pana Radowskiego znalazł cyr-

kiel z wygrawerowanymi symbolami Zakonu Maltańskiego. Dziś możliwe jest podziwianie cyrkla w izbie tradycji w Słońsku.

W izbie, w której niegdyś mieściła się szkoła prowadzona przez Joannitów, można dziś odnaleźć najróżniejsze eksponaty z przeszłości Sonnenburga i pojedyncze z nowszej historii Słońska. Jest tu kilka artefaktów, które dzisiejsi mieszkańcy zabrali ze swoich ojczystych stron, kiedy musieli je opuścić. Matka Henryka Radowskiego zainicjowała założenie izby tradycji w wyniku swojego zaangażowania w zachowanie śladów. Do dziś kolekcja się powiększa. Np. jest tu ostatnie zachowane krzesło z Sali Rycerskiej pałacu Joannitów, księga wieczysta Sonnenburga i para butów własnej roboty. Przedmioty opowiadają osobiste historie, które Henryk Radowski przybliży odwiedzającym. Pałac, stojący niedaleko izby, przetrwał II wojnę światową, spłonął jednak później. Dziś stoi tylko jego bryła. Co z nią się stanie, jest kwestią otwartą.



# O mamutach i ludziach

## Wiele historii Cedynii

W najdalej wysuniętej na zachód części Polski leży miasto o nieco wiejskim charakterze – Cedynia. W miejscu, które w sposób nietypowy dla okolicy naznaczone jest licznymi wzgórzami, stare domy chłopskie mieszają się z nowymi budynkami i tymi, które odrestaurowano po wojnie. Wieża pokaznego neogotyckiego kościoła jest widoczna z daleka.

Ten, kto wyrósł w Polsce, zna nazwę miasta i kojarzy ją z bitwą, którą miał tu odbyć w 972 roku książę Mieszko I. Ale jeśli przygotowania do tysięcznej rocznicy bitwy stanowią okazję do powołania tutejszego muzeum, nie odtwarza ono tylko opowieści o bitwie. Znajdują się tu przede wszystkim artefakty z okresu zlodowacenia, a także całego okresu średniowiecza oraz dziejów do 1945 roku.

„Cedynia jest drugim co do wielkości stanowiskiem archeologicznym z pozostałościami mamucimi w Europie”, mówi Ryszard Matecki, dyrektor muzeum. Obok kości i kłów tych lodowcowych olbrzymów można tu znaleźć także

szkielet ludzki niezwyklej wielkości. Mierząc około dwóch metrów, mężczyzna ten znacząco przerastał swoich średniowiecznych współczesników. Ów szkielet reprezentuje niezliczone znaleziska ludzkich pozostałości w Cedynii i okolicach – dowody nieprzerwanego osadnictwa przez bardzo długi okres czasu. Jego powodem była przede wszystkim łatwa przeprawa płytkiej tutaj Odry, bogactwo zwierzyny łownej, zapewniającej pożywienie, i dobrej infrastruktury handlowej.

W ciągu dwudziestu pięciu lat, które Ryszard Matecki spędził w Cedynii, zajmował się on wieloma aspektami historii miasta i okolic. Jego osobiste zainteresowanie zawiadło go do rozwinięcia w ciągu ostatnich dwudziestu lat stosunków polsko-niemieckich, które również po części wiążą się z mitologizacją bitwy pod Cedynią. W tym kontekście ważna jest dla niego zmiana perspektywy w postrzeganiu granicy. Odrę należałoby postrzegać raczej jako krajobraz



*Ekspozycja Muzeum Regionalnego na Placu Wolności w Cedynii pokazuje część zbiorów z różnych epok. Dla wielu artefaktów brakuje miejsca.*

anizeli jako rzekę graniczną. Obserwację znad brzegu zestawia on więc z obserwacją z powietrza lub z wody.

Obok pracy w muzeum Matecki uwiecznia swoje odczucia i więzi ludzi z krajem sąsiedzkim w książkach dla dzieci i podaniach, które pisze na nowo. W ten sposób zamienia swoje doświadczenia historyczne w opis literacki. Nie brakuje

mu pomysłów na nowe projekty i wizje, więc możemy z ciekawością wypatrywać, jak miasto i muzeum będą rozwijać się w przyszłości.

## Bitwa pod Cedynią – żywy mit

### Między prawdą a legendą w polsko-niemieckim rejonie przygranicznym



*Polski orzeł jako pomnik bitwy pod Cedynią – historia źle zrozumiana?*

W roku 972 łuzycząński margrabia Hodo I udaje się z akcją zaczepną do prowincji pomorskiej, którą włada książę piastowski Mieszko I. Dochodzi do pierwszej bitwy w okolicach dzisiejszego Osinowa Dolnego, po której Mieszko wycofuje się do wsi o dzisiejszej nazwie Cedynia. Tam wciąga oddziały Hodona w zasadzkę, którą przygotował brat Mieszka Czcibor. Za wyjątkiem mar-

grabiego i jego sprzymierzeńca hrabiego Zygryda wszyscy rycerze zostają ścięci. Tym samym dochodzi do pierwszego zwycięstwa w ramach obrony polskiego terytorium przeciw niemieckiej prowokacji.

Tysiąc lat później, w roku 1972, w Cedynii planowane były ogromne obchody. Szczególnie po przesunięciu granic w wyniku II wojny światowej należało zaakcentować wolę strony polskiej do kontrolowania tych terenów. Głównym inicjatorem był ówczesny sekretarz Władysław Gomułka, którego celem było uznanie granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Przygotowania obchodów rozpoczęły się już dziesięć lat wcześniej.

Cedynia przeżyła w tym okresie swój złoty czas: zostały wybudowane ulice, budynki odrestaurowane i upiękkszzone ornamentyką. Wokół miasta zorganizowano wiele stanowisk archeologicznych. Aby możliwa była ekspozycja znalezisk i prezentacja narracji o bitwie, w 1966 roku założono tu muzeum regionalne.

Dwa lata przed planowanymi obchodami w wyniku niepokojów grudnia 1970 doszło do odsunięcia Gomułka od władzy; jego następcą został Edward Gierek. Ten pragnął, w przeciwieństwie do swoich poprzedników, poprawić stosunki z zachodnimi sąsiadami. Jednak dynamika przygotowań i wytworzenie narodowego mitu wokół bitwy cedyńskiej nie dały się zatrzymać.

W dniu święta w odsłonięciu pomnika wzięło udział 30.000 osób. Gierka jednak pośród nich nie było. Świętował w tym czasie z Erichem Honeckerem na Moście Przyjaźni, łączącym Frankfurt nad Odrą i Ślubice. Został tam podpisany traktat o ruchu bezwizowym i bezpaszportowym pomiędzy oboma krajami – ważny symbol wzajemnego zbliżenia.

W trakcie naszej wizyty w Cedynii opowiadał nam dzisiaj dyrektor Muzeum Regionalnego Ryszard Matecki, że dzisiejsze ustalenia dotyczące bitwy pod Cedynią pozwalają stwierdzić, że taka bitwa nigdy

nie miała miejsca. Do dziś w szkołach powtarza się ten fakt, naukowo nie da się go jednak potwierdzić. Zarówni miejsce konfliktu jak i ogromna liczba jego uczestników podawana jest w wątpliwość przez wielu historyków. Bardziej prawdopodobne jest, że chodzi tu o zasadzkę Piastów na margrabiego Hodo i hrabiego Zygryda z niewielką drużyną, w trakcie którego zabito napadniętych, zaś szlachciców wzięto do niewoli. Uprawdanie w celu pozyskania okupu było wówczas powszechnie stosowaną praktyką. Opowiadając wycieczkom szkolnym o obu wersjach zdarzenia, Matecki chciałby nakłonić do krytycznego rozrachunku z mitem i jego późniejszą polityczną instrumentalizacją.

## „Marzenia spełniają się tak, jak je ukształtujemy“...

**... mówi Jurek Jackowski, który przed piętnastu laty przyjechał z Poznania do małej wioski Muszkowo na skraju Łęgów Warciańskich.**

Spokojne życie na wsi, w pokoju pośród wspólnoty jest marzeniem jego i kilku innych mieszkańców. Aby marzenie to ziścić, przybysze i dawno osiadli mieszkańcy angażują się z wielką pasją i energią na rzecz aktywnego życia wsi.

W tym celu założyli stowarzyszenie, którego nazwa – Trzy Grusze – nawiązuje do legendy, zawierającej się w herbie wsi. Stowarzyszenie jest miejscem narodzin wielu pomysłów i inicjatyw. Członkowie Stowarzyszenia prowadzili m.in. w ubiegłym roku rozmowy z niemal wszystkimi mieszkańcami wsi, z których powstała książka o istotnym dla wszystkich tu czasie po II wojnie światowej. Członkowie Stowarzyszenia zaprezentowali nam też pełni dumy najnowszy wynik swej aktywności: dwa kunsztownie wykonane okna w kościele. Jak istotny jest kościół i jego okna dla społeczności dobrze widoczne jest w fakcie, że koszty wykonania mieszkańcy wzięli w całości na siebie.

Również mieszkańcy odnalazły wspólny język przed półtora roku; sporo razem rozmawiają

przy wspólnym wypiekaniu i gotowaniu. W trakcie regularnych festynów zaopatrują gości we własne smakołyki, uczestniczą także w ogólnopolskim konkursie „Polski smak”. Kolejną ofertą dla mieszkańców jest również dobrze zorganizowana biblioteka z kółkami czytelnickimi dla dorosłych i dla dzieci. Te ostatni mają do dyspozycji także nowy plac zabaw i grupę teatralną.

Ale społeczność wsi łączą nie tylko aktywności społeczne, wykonywane w wolnym czasie. Również w kwestii aprowizacji mieszkańcy mogą na siebie nawzajem liczyć. Wprawdzie nie istnieje już dominujące ongiś wieś gospodarstwo rolnicze, ale każdy wie, że u Zygmunta Łankowskiego są najlepsze jaja i ziemniaki, ale również pomidory i ogórki. Inna mieszkanka znana jest ze swojego smacznego sera, a byli miastowi Jurek Jackowski zmienił zawód na piekarza i przyrządza dziś biochleb na zakwasie.

Wszystko to mogłoby stanowić dobry powód, dla którego nie tylko starsi ludzie przybywają



*Członkowie stowarzyszenia „Trzy Gruszy” przed nowymi oknami kościoła.*

do Muszkowa, by spędzić tu spokojną jesień życia, ale również młode rodziny. Spośród 282 mieszkańców w ubiegłym roku przybyło ośmiu. 94-letni pszczelarz przekazuje swoje dzieło 20-letniemu wnukowi z Gdańska. Muszkowo istnieje nadal. Ale marzenia mieszkańców sięgają dalej. Wkrótce ma

powstać miejsce do treningu fizycznego na świeżym powietrzu, trwają również prace przy budowie samoobsługowej kawiarni tuż obok wspólnej świetlicy.

### Stopka redakcyjna

Gazeta projektowa została napisana i wydana w okresie 27-30 września 2020 r.

Powstała ona w ramach Letniej Szkoły, zorganizowanej przez Oderbruch Museum Altranft, Hochschule für Nachhaltige Entwicklung Eberswalde oraz Fachhochschule Potsdam w Słonsku.

Gazetę stworzyli: Elias Amler, dr Kenneth Anders, Julia Bastian, Svenja Becker, Meike Boekholt, Lea Budzinski, Matthias Diefenbach, Jana Engler, Fiona Erdtmann, Lars Fischer, Luca Gesinger, Tobias Hartmann, Myriam Hofmaier, Lisa Heinrich, Elias Ilgner, Klara Jüttner, Anja Kattaneck, Julia Krensel, Michael Kurzwelly, Emilie Schmidt, Frederic Schmidt, Tomasz Stefański, prof. dr hab. Uta Steinhardt, Anne Strieder, Robert Piotrowski, Tina Telle, Lilly Witte oraz dr hab. Bartosz Wójcik.

Do jej powstania bardzo przyczynili się: Karol Bujny, Zbigniew Czarnuch, Agnieszka Dankowska, Jerzy Dreger, Ewa Drewniak, Michał Dworczyk, Izabela Engel, Jurek Jackowski, Błażej Kaczmarek, Zygmunt Łankowski, Małgorzata Łopatka, Władysław Mattkowski, Ryszard Matecki, Magdalena Mądrawska-Okołów, Dominika Piotrowska-Kuipers, Robert Ryss, Ryszard Skałba, Henryk Radowski, Jörg von Ameln oraz Konrad Wypychowski. Bardzo dziękujemy za poświęcony nam czas, wiedzę, gotowość do rozmowy oraz gościnność.

Koordinacja i przygotowanie merytoryczne: Michael Kurzwelly przy wsparciu Błażeja Kaczmarka.

Projekt został sfinansowany ze środków Ministerium der Finanzen und für Europa kraju związkowego Brandenburgii.

Druk: Regenbogen Druckerei, Stephanus Werkstätten Altranft.

Nakład w języku polskim: 300 egzemplarzy ☒ nakład w języku niemieckim: 300 egzemplarzy.

Oderbruch Museum Altranft, Schneiderstraße 18, 16259 Bad Freienwalde, Niemcy info@oderbruchmuseum.de, 0049.3344.333911, www.oderbruchmuseum.de

